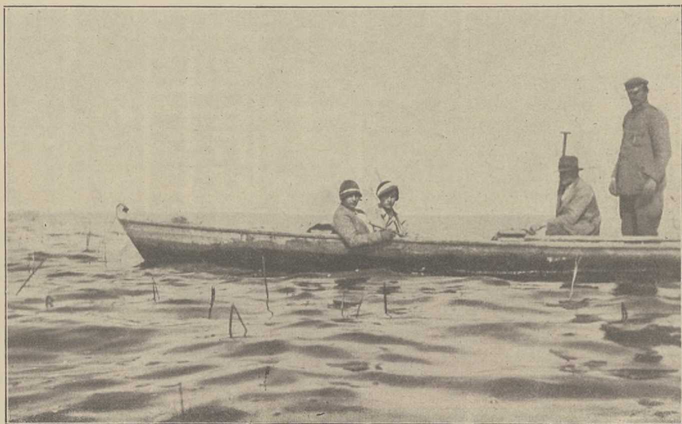
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ŁOWIEC POLSKI



Powrót z polowania. Pieski — Czarne Jezioro. Fot. Józef Haller.

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

WYCHODZI CO TYDZIEŃ

Nr. 25 (680) 18 CZERWCA 1932 R.

OD ADMINISTRACJI.

Pozwalamy sobie przypomnieć, że czas już odnowić prenumeratę na II półrocze, III kwartał lub miesiąc lipiec.



Fragment z obrad Walnego Zgromadzenia Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich.

PROTOKÓŁ

NADZWYCZAJNEGO WALNEGO ZGROMADZENIA STOWARZYSZEŃ, ZRZESZONYCH W POLSKIM ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH Z DNIA 17 KWIETNIA 1932 R.

Na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu obecni byli przedstawiciele 62 Stowarzyszeń Związkowych (na ogólną liczbę 114); nieobecność swych przedstawicieli usprawiedliwiło 8 Stowarzyszeń.

Lista obecności:

Oddziały Wojewódzkie Związku:

1. Małopolskie Towarzystwo Łowieckie we Lwowie — M. Chrzanowski, A. hr. Starzeński i dr. W. Ziembicki,
2. Wielkopolski Związek Myśliwych w Poznaniu — płk. K. Chłapowski,
3. Pomorskie Towarzystwo Łowieckie w Toruniu — dr. J. Łukowicz,
4. Towarzystwo Łowieckie Ziem Wschodn. w Wilnie — B. Świętorzecki;

Stowarzyszenia Związkowe:

5. Baranowickie Powiatowe Towarzystwo Łowieckie w Baranowiczach — K. Mackiewicz,
6. Bialskie Powiatowe Towarzystwo Łowieckie w Białej-Podlaskiej — płk. J. Wroczyński,
7. Zachodnio-Pomorski Klub Myśliwski w Chojnicach — dr. J. Łukowicz,
8. Kółko Prawidłowego Myślistwa w Dęblinie — por. St. Cwynar,
9. Dubieńskie Kółko Myśliwskie w Dubnie — inż. H. Ziembicki,
10. Oficerski Klub Myśliwski 1 Pułku Strzelców Konnych w Garwolinie — płk. A. Zakrzewski,
11. Oficerski Klub Łowiecki Garnizonu Grodno — płk. Br. Adamowicz,
12. Pomorski Klub Myśliwski w Grudziądzu — H. Krupski,
13. Śląskie Towarzystwo Łowieckie w Katowicach — St. Cenkier i inż. A. Rowiński,
14. Wojskowe Towarzystwo Łowieckie Garnizonu Lida w Lidzie — por. J. Boumiłło,
15. Lisowickie Towarzystwo Łowieckie w Bolechowie z siedzibą we Lwowie — J. hr. Bielski,
16. Koło Racjonalnego Łowiectwa w Łapach — St. Jasiński i L. Wiśniewski,
17. Towarzystwo Myśliwskie Ziemi Łęczyckiej w Łęczycy — J. Janczewski i Z. Kamiński,
18. Łagiewnickie Kółko Łowieckie w Łodzi — J. Grabowicz,

19. Łódzkie Towarzystwo Łowieckie w Łodzi — inż. A. Romanowski,
20. Sekcja Myśliwska Wojskowego Klubu Sportowego w Łodzi — ppłk. Łukoski,
21. Łowickie Kółko Myśliwskie w Łowiczu—M. Bralewski i A. Niemirycz,
22. Mińsko - Mazowieckie Towarzystwo Łowieckie i Ochrony Zwierząt w Mińsku - Mazowieckim — Wł. Zabiełło,
23. Wiejskie Kółko Myśliwskie w Nowym Dworze k/Modlina — J. Szymański,
24. Ostrołęckie Towarzystwo Łowieckie w Ostrołęce — I. Iglikowski,
25. T-wo Prawidłowego Myślistwa w Ostrowcu Kieleckim — K. Herman,
26. Pińskie Kółko Myśliwskie w Pińsku — G. Około-Kułak,
27. Płockie Towarzystwo Racjonalnego Polowania w Płocku — dr. J. Żenczykowski,
28. Radomskie Towarzystwo Prawidłowego Myslistwa w Radomiu — Wł. Żarnowski,
29. Radziejowskie Kółko Łowieckie w Radziejowie Kuj. — G. Około-Kułak,
30. Rembertowskie Towarzystwo Myśliwskie w Rembertowie — R. Kamiński i A. Wojtowicz,
31. Siedleckie Kółko Racjonalnego Polow. w Siedlcach — kpt. J. Kruczek,
32. Siedleckie Towarzystwo Łowieckie w Siedlcach — J. Dylewski,
33. Towarzystwo Łowieckie na pow. Radomskowski w Radomsku — H. Siemieński,
34. Towarzystwo Racjonalnego Polowania w Radzyminie — T. Jaczewski,
35. Czarnowiejskie Kółko Myśliwskie w Warszawie — inż. L. Skulski,
36. Koło Miłośników Łowiectwa w Warszawie — J. Skrzypek, dr. Al. Tallen-Wilczewski, inż. K. Tołłoczko,
37. Koło Myśliwskie przy Zarządzie Stadnin Państw. w Warszawie — inż. J. Grabowski,
38. Koło Sportowe Urzędników m. st. Warszawy „Myśliwy i Wędkarz" w Warszawie — T. Jaczewski,
39. Koło Myśliwskie „Lubstów" w Brześciu Kuj. — H. Sokołowski,
40. Kółko Myśliwskie „Łów" w Warszawie — K. Maszki,
41. Koło Myśliwskie Podoficerów Żandarm. w Warszawie — chor. W. Pypno,
42. Kółko Myśliwskie Urzędników Min. Przemysłu i Handlu w Warszawie — inż. E. Szawdyn,
43. Kółko Łowieckie „Cyranka" w Warszawie — dr. Wł. Szendzikowski,
44. Kółko Łowieckie „Dobrzy Znajomi" w Warszawie — dr. St. Moycho,
45. Kółko Łowieckie „Jeleń" w Warszawie — L. Krukowski i W. Ziegenhirte,
46. Kółko Łowieckie „Róg Nadbużański" w Warszawie — dr. W. Szendzikowski,
47. Kolejarskie Kółko Łowieckie „Róg" w Warszawie — J. Mendrulski,
48. Latowickie Koło Myśliwskie w Warszawie — A. Śliwiński,
49. Nadniemeńskie Kółko Łowieckie w Warszawie— B. Bartkiewicz i E. Steliński,
50. Otwockie Kółko Myśliwskie im. Św. Huberta w Warszawie — C. Lisowski i dr. Al. Tallen-Wilczewski,
51. Poleskie Towarzystwo Myśliwskie w Warszawie — M. hr. Potocki i J. Pętkowski,
52. Polskie Towarzystwo Łowieckie w Warszawie — B. Gędziorowski, W. Szperling i dr. St. Zaborowski,
53. Towarzystwo Hodowli Psów Myśliwskich w Warszawie — inż. K. Czampe, B. Olszewski, mec. J. Prądzyński, mec. S. Piłsudski, inż. A. Śliwiński i Z. Tarnowski,
54. Warszawskie Koło Łowieckie w Warszawie — W. Kiltynowicz,
55. Wojskowe Towarzystwo Łowieckie w Warszawie — płk. dr. T. Kamiński, płk. Piwckowski, mjr. inż. D. Proszkowski,
56. Wołyńskie Towarzystwo Łowieckie w Warszawie — M. hr. Potocki,
57. Oficerski Klub Łowiecki Garnizonu Wilno w Wilnie — płk. M. Pakosz,
58. Wileńskie Towarzystwo Myśliwskie w Wilnie — dr. Cz. Koneczny,
59. Kujawskie Towarzystwo Racjonalnego Łowiectwa we Włocławku — G. Około-Kułak,
60. Towarzystwo Prawidłowego Myślistwa „Diana" w Zawierciu — inż. B. Dalbor,
61. Zegrzeńskie Oficerskie Tow. Łowieckie w Zegrzu — ppłk. dypl. H. Cepa,
62. Kółko Łowieckie w Żyrzynie — K. Komierowski.

Członkowie Zarządu Związku:

prez. J. hr. Bielski, viceprezesi: gen. K. Fabrycy, płk. K. Chłapowski, E. hr. Krasiński, B. Świętorzecki, członkowie: J. Błeszyński, mec. W. Garczyński, B. Gędziorowski, inż. J. Grabowski, inż. St. Kamocki, W. Kiltynowicz, inż. H. Knothe, C. Lisowski, M. hr. Potocki, inż. A. Romanowski, inż. L. Skulski, J. Skrzypek, W. Szperling, inż. K. Tołłoczko, mec. Al. Tallen-Wilczewski, dr. J. Żenczykowski i J. Żukotyński.

Z Komisji Rewizyjnej: dyr. A. Śliwiński.

Zaproszeni goście: prof. Józef Gieysztor, del. pow. Łódź — J. Krauze.

W charakterze obserwatorów: ref. łow. Min. Roln. — inż. M. Cierpiński, konsultant spr. łow. Nacz. Dyr. Lasów Państw. — inż. H. Knothe.

Z biura Związku: K. Kamieński i J. Bokiewicz.

Łącznie w Zgromadzeniu uczestniczyło 109 osób.

Nieobecność swych przedstawicieli na Walnem Zgromadzeniu usprawiedliwiły:

1. Grodzieńskie Towarzystwo Myśliwskie w Grodnie,
2. Kaliskie Pow. Tow. Praw. Myślistwa w Kaliszu,
3. Polskie Tow. Myśl. i Hodowl. Zw. Łow. w Mławie,
4. Radomskie Koło Myśl. „Knieja" w Radomiu,
5. Kółko Łowieckie w Uniejowie,
6. Polskie Stowarzyszenie Myśl. „Tur" w Wilnie,
7. Sportowe Tow. Łowieckie w Wilnie,
8. Towarzystwo Prawidł. Myślistwa w Olkuszu.

Obrady zagaił vice-prezes Związku, płk. K. Chłapowski, witając zebranych i z uznaniem stwierdzając, że pomimo ciężkiej sytuacji, w jakiej wszystkie Stowarzyszenia dziś się znajdują, na Zgromadzenie licz-

nie zjechali się przedstawiciele Stowarzyszeń Związkowych. Prez. płk. Chłapowski zwrócił się do zebranych z apelem, by w obradach brali udział pod kątem powagi chwili.

W pracy naszej dla dobra i rozwoju łowiectwa w Polsce — panować musi jedność i zgoda od Bałtyku po Karpaty.

Zebrani zatwierdzili odczytany przez p. płk. Chłapowskiego porządek obrad w następującem brzmieniu:

1. Otwarcie Zgromadzenia.
2. Wybór Prezydjum.
3. Zatwierdzenie porządku obrad.
4. Rozpatrzenie konfliktu między Prezesem i Zarządem Związku (§ 19 statutu pkt. e).
5. Odczytanie i zatwierdzenie protokółu Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 10 maja 1931 r.
6. Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania z działalności Związku, bilansu i rachunku strat i zysków za r. 1931, sprawozdania Komisji Rewizyjnej, oraz preliminarza budżetowego na r. 1932.
7. Wybory: a) Prezesa, Viceprezesów i Członków Zarządu; b) Komisji Rewizyjnej.
8. Wykreślenie Stowarzyszeń, zalegających w opłatach na rzecz Związku.
9. Wnioski.

Na Przewodniczącego obrad jednomyślnie wybrano p. inż. L. Skulskiego, do prezydjum zaproszono pp. Viceprezesów Związku: gen. K. Fabrycego, płk. K. Chłapowskiego i B. Świętorzeckiego, oraz pp.: dr. J. Łukowicza i dr. W. Ziembickiego — na asesorów i p. L. Krukowskiego — na sekretarza.

Przed przystąpieniem do dalszych punktów porządku dziennego, na wniosek p. Przewodniczącego, zgromadzeni uczcili przez powstanie z miejsc pamięć zmarłych myśliwych z pośród stowarzyszonych:

Ś. p. Władysława Cz. Piotrowskiego, Leopolda Łysakowskiego, Konstantego Nowińskiego, Jana bar. Goetz - Okocimskiego, dr. Mieczysława Andruszewskiego, Klemensa Spława-Neumana, Antoniego hr. Koziebrodzkiego, Aleksandra Papary, Henryka Mikolascha, Mirosława Gajewskiego, Franciszka Ejsmonda, Wincentego Wobra, Stefana Puchalskiego, Adama Madeyskiego, Antoniego Biberstein - Błońskiego, Antoniego Doboszyńskiego, Kamila Mackiewicza, Jana Sztrekera, Stanisława Baera, Adama Ebenbergera i gen. Józefa Stillera.

P. Przewodniczący, inż. Skulski poinformował zebranych, że konflikt, jaki wynikł między Prezesem i Zarządem Związku, a który Zgromadzenie Nadzwyczajne miało rozstrzygnąć, jako głównie dla tego celu zwołane, — polegał na nieporozumieniu. Nieporozumienie to wynikło wskutek nieobecności p. Prezesa Związku na ostatnich posiedzeniach Zarządu, zostało jednak na wczorajszem posiedzeniu Zarządu, po wzajemnych wyjaśnieniach, całkowicie zlikwidowane ku zupełnemu zadowoleniu stron obu. Stwierdzając to z uznaniem, p. Przewodniczący Skulski zwraca się do Walnego Zgromadzenia, aby poprzestało w tej sprawie na powyższych wyjaśnieniach i oświadczeniach, które za chwilę zostaną złożone. Następnie głos zabrał p. prez. J. hr. Bielski, oświadczając, co następuje:

„Stwierdzając, że nieporozumienie, wywołane moją rezygnacją, pomiędzy Zarządem Związku a mną i Małopolskiem Towarzystwem Łowieckiem zostało na posiedzeniu Zarządu Związku w dniu wczorajszym w zupełności wyjaśnione ku zadowoleniu stron obu, i zważywszy, że Zarząd Związku moją rezygnację tłumaczył mylnie, jako votum nieufności, a w konsekwencji tego mandaty swe złożył, — sądzę, że może ja jestem najbardziej uprawniony, jako ten, który z Zarządem Związku szereg lat współpracował, — do postawienia wniosku, aby Walne Zgromadzenie rezygnacji tej nie przyjęło, przez aklamację dało dowód, iż gorącem jego pragnieniem jest, by Zarząd w tym tak wybitnym składzie, jak obecnie, mandaty swe zatrzymał dla dobra, które nam wszystkim tak bardzo na sercu leży, — dla dobra i korzyści łowiectwa polskiego".

Oświadczenie p. prez. hr. Bielskiego zebrani przyjęli serdecznemi i długo niemilknącemi oklaskami.

Zkolei p. dr. W. Ziembicki, w imieniu Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, złożył oświadczenie, które brzmiało:

„W związku z wnioskiem p. Prez. hr. Bielskiego, czujemy się w obowiązku stwierdzić, w imieniu Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, że ze strony Zarządu Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich systematyczne nieuwzględnianie interesów łowiectwa małopolskiego miejsca nie miało".

Walne Zgromadzenie oświadczenia powyższe przyjęło do wiadomości i wniosek p. Prez. hr. Bielskiego uchwaliło przez aklamację.

W imieniu Zarządu Związku przemówił p. viceprezes gen. K. Fabrycy, dziękując zgromadzonym za wyrażone Zarządowi zaufanie, a p. Prez. hr. Bielskiemu i przedstawicielom Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego za starania w kierunku załatwienia sprawy konfliktu na podstawie wspólnego porozumienia. W dalszym ciągu p. gen. K. Fabrycy oświadczył, że p. Prez. hr. Bielski rezygnację swą ze stanowiska Prezesa Związku podtrzymuje wobec tego, że, stale przebywając we Lwowie, nie może pozostawać w bezpośrednim kontakcie z Zarządem i Wydziałem Wykonawczym, nie może przeto obowiązków tych spełniać tak, jakby pragnął. Nieobecność Prezesa w Warszawie powodować musi nieraz nieporozumienia. Z przyczyn więc natury technicznej, Zarząd Związku nie przeciwstawia się prośbie hr. Bielskiego o zwolnienie Go ze stanowiska Prezesa Związku. Niemniej jednak, w uznaniu wielkich zasług, jakie p. hr. Bielski dla łowiectwa położył tak w Polsce, jak i reprezentując łowiectwo polskie zagranicą, Zarząd Związku wnosi o nadanie p. Prez. Juljuszowi hr. Bielskiemu godności pierwszego Członka Honorowego Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich.

Walne Zgromadzenie powitało wniosek ten serdecznemi oklaskami, uchwalając pednomyślnie: nadać p. Juljuszowi hr. Bielskiemu godność Członka Honorowego Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich. Rezygnację p. hr. Bielskiego ze stanowiska Pre-

żesa Związku Walne Zgromadzenie przyjęło do wiadomości.

P. hr. Bielski ze wzruszeniem wyraził Walnemu Zgromadzeniu wdzięczność za obdarzenie go tak wysoką godnością, oraz oświadczył, że dotychczasowa współpraca przez lat dziesięć z Zarządem Związku będzie dlań nazawsze cennem i miłem wspomnieniem, a radością i chlubą napełniają go fakty nadania mu pierwszej, najwyższej odznaki „Złomu" i pierwszej godności Członka Honorowego Związku.

P. Przewodniczący Skulski podał do wiadomości zebranych, że członkowie Zarządu Związku, którzy mandaty złożyli, rezygnację swą — wobec wyrażenia przez Walne Zgromadzenie votum zaufania — cofnęli.

Na tem Walne Zgromadzenie uznało punkt 4 porządku obrad za wyczerpany.

Sprawozdanie z działalności Związku w r. 1931 odczytał p. dyr. Gędziorowski, rozszerzając treść sprawozdania, ogłoszonego drukiem i rozesłanego wszystkim Stowarzyszeniom, członkom Zarządu Związku i Komisji Rewizyjnej. Zkolei odczytano sprawozdania finansowe, a więc bilans i rachunek strat i zysków Związku i wydawnictwa „Łowiec Polski", poczem w imieniu Komisji Rewizyjnej sprawozdanie z rewizji ksiąg i dowodów kasowych odczytał p. dyr. Śliwiński, stawiając wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorjum. Nad sprawozdaniami rozwinęła się dyskusja.

P. inż. Dalbor prosi o wyjaśnienie niektórych pozycyj bilansu, poczem omawia wydawnictwo „Kalendarza Myśliwskiego", zwracając uwagę na brak w „Kalendarzu" wiadomości o Związku oraz o wydawnictwie „Łowiec Polski". Przechodząc do działalności Związku, p. Dalbor prosi o wyjaśnienie, jak została załatwiona sprawa napaści niemieckiej, przeciwko której w roku ubiegłym Walne Zgromadzenie uchwaliło protest. W „Łowcu Polskim" nie było żadnej wiadomości, czy łowiectwo polskie uzyskało w tej sprawie należną satysfakcję. Bilans Związku wykazuje stratę, rok bieżący zapowiada się nader ciężko, trzeba więc, zdaniem mówcy, posunąć jak najdalej oszczędności w wydatkach Związku i „Łowca Polskiego".

Następnie głos zabrał p. Mackiewicz (Baranowickie Pow. Towarzystwo Łowieckie), który scharakteryzował stosunki łowieckie na terenie lasów państwowych, określając je, jako złe. Konieczna jest ingerencja Związku u odnośnych władz, aby stosunki te uległy poprawie. Na pokrycie deficytu trzeba znaleźć sposób. Wydawnictwo „Łowiec Polski" pozostawia wiele do życzenia, brak w niem pewnego programu oddziaływania na myśliwych. Technicznie tygodnik, zdaniem mówcy, źle wychodzi przy porównaniu z wydawnictwami łowieckiemi zagranicznemi. Rzuca się w oczy i szereg braków, którym należałoby stanowczo zaradzić.

P. gen. Fabrycy stwierdza, że krytyka tego rodzaju jest dla Zarządu nader pożądana i dziękuje p. Mackiewiczowi za jej podniesienie. Prawem i obowiązkiem nawet Walnego Zgromadzenia jest krytyka poczynań Zarządu, krytyka bowiem w tym wypadku jest czynnikiem twórczym. Kwestja stanu łowiectwa w lasach państwowych rzeczywiście pozostawiała i jeszcze pozostawia dużo do życzenia, większość bowiem personelu nie miała o łowiectwie pojęcia. Sprawa ta obecnie już na dobrej drodze, gdyż wszedł do Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych członek Zarządu P. Z. S. Ł., p. inż. Knothe, który objął tam kierownictwo spraw łowieckich. P. Knothe rozpocząć musiał swą trudną pracę od określenia stanu obecnego stosunków łowieckich w lasach państwowych. W chwili obecnej pierwszy ten etap na drodze poprawy jest już niemal ukończony i można spodziewać się, że stopniowo nastąpi całkowita zmiana na lepsze. Odrazu było to niemożliwe. Co do „Łowca Polskiego", to głos w tej sprawie pozostawia p. gen. Fabrycy p. redaktorowi Garczyńskiemu, ze swej strony stwierdzając, że, jeśli nastąpiło obniżenie poziomu wydawnictwa — to przyczyną tego była konieczność najdalej posuniętej kompresji w wydatkach. Na drodze do osiągnięcia poprawy pierwszą rzeczą jest współpraca wszystkich myśliwych, a za nią w ślad powinna iść krytyka.

P. dyr. Gędziorowski udzielił szczegółowych wyjaśnień w odpowiedzi p. inż. Dalborowi, oświadczając, że polscy myśliwi uzyskali wprawdzie satysfakcję ze strony senjora myśliwych niemieckich, księcia von Isenburga, treści tych wyjaśnień jednak Wydział Wykonawczy zdecydował w „Łowcu Polskim" nie zamieszczać, gdyż choć cofały one zarzuty, wymierzone przeciw polskim myśliwym, to jednak nie cofały uwag, wypowiedzianych pod adresem polskiego ministerjum komunikacji. W tej sprawie zabierze jeszcze głos w dalszym ciągu obrad p. Prez. hr. Bielski, który w naszem imieniu występował na gruncie Międzynarodowej Rady Łowiectwa w Paryżu i przeprowadził korespondencję z przedstawicielem łowiectwa niemieckiego, ks. v. Ratiborem. W końcu swego przemówienia p. dyr. Gędziorowski podkreśla, że krytyka poczynań Zarządu przez Walne Zgromadzenie jest bardzo pożądana, jako czynnik łączący między Zarządem, który sprawie łowieckiej oddaje swą pracę i czas, i stowarzyszeniami zrzeszonemi, w których imieniu zgromadzeni zabierają głos.

W odpowiedzi na zarzuty, postawione redakcji „Łowca Polskiego", przemawiał p. red. Garczyński: Zarzut, że „Łowiec Polski" nie jest redagowany — nie odpowiada rzeczywistości; wszystkie artykuły i wzmianki, które w „Łowcu Polskim" zostają zamieszczone, są uprzednio przez p. red. Garczyńskiego czytane i poprawiane. Stan teki redakcyjnej po śmierci ś. p. Jana Sztolcmana, z powodu długiej jego choroby, — był wprost opłakany. Obecnie materjał w tece redakcyjnej jest duży. A że wśród nadsyłanych prac niewiele jest artykułów treści fachowej, a najwięcej niezawsze dobrych szkiców literackich, najczęściej o charakterze wspomnień i wrażeń z pierwszych polowań, — to już nie jest winą redakcji, a myśliwych. Przechodząc do poruszonej sprawy stosunków łowieckich w lasach państwowych, p. Garczyński stwierdza, że osoba p. Knothego, znanego myśliwego-hodowcy, który objął w lasach państwowych kierownictwo spraw łowieckich, — daje rękojmię, iż stosunki te niebawem znacznej ulegną poprawie. Za to, co dotychczas p. Knothe w tej mierze uczynił, na-

leży mu się podziękowanie i uznanie. Wszyscy zebrani serdecznemi oklaskami solidaryzowali się z p. Garczyńskim.

Zabrał dalej głos p. prez. Świętorzecki (Tow. Łow. Ziem Wschodnich), który polemizował z przedmówcami, doszukującymi się głównej przyczyny złego stanu łowiectwa w lasach państwowych — w wadliwej organizacji administracyjnej. Mówca położył szczególny nacisk na konieczność skoordynowania pracy myśliwych. Oni bowiem przedewszystkiem dołożyć powinni starań, aby tereny łowieckie, dzierżawione przez nich w lasach państwowych, należycie były zagospodarowane pod względem hodowli zwierzyny. Ciężaru dokarmiania zwierzyny i innych środków, zmierzających do podniesienia, jak też i ochrony zwierzostanów, nie należy składać wyłącznie na barki urzędników lasów państwowych, którzy w znacznej części nie są myśliwymi, a przy nawale pracy w zakresie gospodarki leśnej tak są przeciążeni, że nawet czasu na właściwe zajęcie się sprawami łowiectwa po myśli hodowców-myśliwych nie mają. Myśliwych nikt nie zastąpi ani w hodowli, ani w ochronie zwierzyny. Martwa litera prawa bez współudziału myśliwych doprowadzi tylko do zguby zwierzyny.

P. inż. Dalbor zwraca uwagę na konieczność pewnej selekcji dzierżawców terenów. Należałoby usunąć od dzierżaw tych pseudomyśliwych, którzy o gospodarkę hodowlaną wcale nie dbają. W zakończeniu swego przemówienia p. inż. Dalbor dziękuje za udzielone wyjaśnienia co do bilansu i popiera wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie Zarządowi absolutorjum z jego czynności.

P. prez. hr. Bielski w odpowiedzi na pytanie p. inż. Dalbora, postawione na wstępie dyskusji, udzielił zebranym wyczerpujących wyjaśnień w sprawie niemieckiego wystąpienia w roku ubiegłym. W piśmie „Zeitschrift für Forst und Jagdwesen" zamieszczono obelżywą odpowiedź niemieckich myśliwych na zaproszenie polskiego ministerjum komunikacji, które rozesłało prospekty podróży myśliwskich po Polsce do wszystkich państw Europy. Zaproszenie to nigdzie nie spotkało się z podobną reakcją, jak ze strony Niemców. W związku z tem Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich w roku ubiegłym uchwaliło uroczysty protest i powierzyło przedstawicielom polskiego łowiectwa do Conseil International de la Châsse misję złożenia protestu na paryskiej sesji C. I. de la Châsse i żądania satysfakcji. W maju r. z. pp. hr. Bielski i hr. Potocki przed sesją przeprowadzili rozmowę w tej sprawie z prezydentem C. I. de la Châsse, p. Ducrocq. W rozmowie z przedstawicielem Niemiec, ks. v. Ratiborem, z którym spotkali się nasi przedstawiciele na gruncie neutralnym w obecności p. Ducrocq — p. hr. Bielski odczytał mu treść deklaracji, uprzedzając, że przedstawi ją na sesji C. I. C. Przedstawiciele nasi uzależnili udział swój w obradach C. I. C. od rozpatrzenia tej sprawy. Ks. v. Ratibor, potępiając publikację niemiecką, oświadczył, że mylnem jest łączenie tej publikacji z imieniem prezesa niemieckich myśliwych ks. v. Isenburga, na którego pismo niemieckie się powołało. Ze swej strony, ks. v. Ratibor przyrzekł, że będzie się starał, aby myśliwi polscy uzyskali należną im satysfakcję. Na sesji, przed przystąpieniem do porządku obrad, p. hr. Bielski odczytał deklarację polską, z którą solidaryzowali się wszyscy zebrani. Następnie ks. v. Ratibor złożył oświadczenie, powtarzając słowa, wypowiedziane przedstawicielom polskim w uprzedniej rozmowie. W ten sposób sprawa niesłychanej i oburzającej napaści znalazła oddźwięk na sesji Międzynarodowej Rady Łowiectwa. Po tem posiedzeniu, ks. v. Ratibor przeprowadził z p. hr. Bielskim korespondencję. W jednym z ostatnich swych listów doniósł ks. v. Ratibor, że ks. v. Isenburg prosił go o zakomunikowanie p. hr. Bielskiemu i myśliwym polskim, że on, jako reprezentant łowiectwa w Niemczech, potępia artykuł w „Zeitschrift für Forst u. Jagdwesen", wyraża żal i prosi ks. Ratibora, by wobec p. hr. Bielskiego zechciał być tego uczucia tłumaczem.

Walne Zgromadzenie szczeremi oklaskami podziękowało pp. hr. Bielskiemu i hr. Potockiemu za tak pomyślne spełnienie powierzonej im misji na gruncie międzynarodowym.

W dalszej dyskusji zabierali głos: p. dr. Koneczny (Wileńskie Towarzystwo Myśliwskie), zwracając uwagę, że t. zw. tereny administracyjne, czy reprezentacyjne nie powinny zajmować całych nadleśnictw państwowych, zgóry wyłączając możliwość wydzierżawienia terenów tych przez Stowarzyszenia; p. Wojtowicz (Rembertowskie Towarzystwo Myśliwskie) porusza sprawę sprzedaży zwierzyny w czasie ochronnym, co zdarza się nawet w Warszawie, i prosi władze Związku o interwencję w tej sprawie;

p. prez. płk. Chłapowski uważa, że, jeśli brak jest w „Łowcu Polskim" autorów prac fachowych, to może należałoby podawać tłumaczenia lepszych prac zagranicznych, np. z pism łowieckich niemieckich. Pod względem ilustracyjnym też trzebaby wzorować się na wydawnictwach zagranicznych. Co do stosunków łowieckich w lasach państwowych, płk. Chłapowski oświadcza, że myśliwi wielkopolscy dokładają starań w kierunku nawiązania ścisłego kontaktu z administracją lasów państwowych, ale urzędnicy lasów nie okazują nieraz najmniejszego zainteresowania dla spraw łowieckich.

Po zamknięciu dyskusji, Przewodniczący p. Skulski poddał pod głosowanie wniosek Komisji Rewizyjnej, w wyniku którego Walne Zgromadzenie zatwierdziło sprawozdanie z działalności Związku za r. 1931, bilans i rachunek strat i zysków za r. 1931 i uchwaliło absolutorjum dla Zarządu Związku. Zatwierdzono też preliminarz budżetowy Związku i wydawnictwa „Łowiec Polski" na r. 1932.

Przystąpiono następnie do wyborów. Na Prezesa Związku jednomyślnie wybrano p. gen. dyw. Kazimierza Sosnkowskiego. Na wiceprezesów wybrano jednomyślnie ustępujących w r. b. z kolei starszeństwa pp.: płk. Konstantego Chłapowskiego i Bolesława Świętorzeckiego, oraz dotychczasowego członka Zarządu — p. Maurycego hr. Potockiego.

W uzupełniających wyborach na członków Zarządu ponownie wybrano pp.: Józefa Błeszyńskiego, Bohdana Gędziorowskiego, Jana Grabowskiego, Witolda Kiltynowicza, Hermana Knothego, Czesława Lisowskiego, Józefa Skrzypka, Franciszka Unruga, Ale-

ksandra Tallen - Wilczewskiego, oraz pp.: Marjana Chrzanowskiego i Wojciecha hr. Gołuchowskiego — z Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, i p. dr. Jana Łukowicza — z Pomorskiego Towarzystwa Łowieckiego.

Do Komisji Rewizyjnej na r. 1932 wybrano ponownie pp.: Antoniego Fabjana, Gustawa Hantkego, Ignacego Grymińskiego, Jerzego Ścigalskiego i Andrzeja Śliwińskiego.

Choć wykreślenie ze Związku Stowarzyszeń, zalegających z opłatą składki na rzecz Związku, leży w kompetencji Zarządu, Zarząd jednak, dla nadania decyzji tej większego znaczenia z punktu widzenia organizacyjnego — przedstawił wniosek o wykreślenie zalegających z opłatą Stowarzyszeń Walnemu Zgromadzeniu. Walne Zgromadzenie uchwaliło wykreślić z liczby Stowarzyszeń Związkowych zalegające w opłacie składki na rzecz Związku od szeregu lat:

1. Ciechanowskie Towarzystwo Łowieckie w Ciechanowie,
2. Towarzystwo Łowieckie „Głuszec" w Warszawie,
3. Lidzkie Powiatowe Towarzystwo Myśliwskie w Lidzie,
4. Nowogrodzkie Pow. Tow. Łow. w Nowogródku,
5. Polskie Towarzystwo Łowieckie w Lublinie,
6. Rawskie Pow. Tow. Łowieckie w Rawie Ruskiej,
7. Rypińskie Tow. Racj. Polowania w Rypinie.

Nadto, w myśl § 14 statutu Związku, Walne Zgromadzenie uchwaliło wykreślić ze Związku będące jednym z założycieli Związku: Kowelskie Towarzystwo Myśliwskie. Uchwałę co do wykreślenia: Wileńskiego Towarzystwa Myśliwskiego w Wilnie oraz Towarzystwa Myśliwskiego pow. Łaskiego w Pabjanicach — zawieszono na przeciąg jednego roku, przyczem wykreślenie to nastąpi, o ile w ciągu tego czasu Stowarzyszenia te nie uregulują zaległych opłat.

Upoważniono Zarząd Związku do dochodzenia zaległości od wykreślonych Stowarzyszeń na takiej drodze, jaką Zarząd uzna za właściwą.

Wnioski.

Walne Zgromadzenie, na wniosek p. inż. Dalbora, uchwaliło dodać w § 9 statutu Związku, dotyczącym wyboru członków honorowych — uzupełnienie, że wybór ten może odbyć się i przez aklamację.

Wniosek Oficerskiego Klubu Myśliwskiego w Garwolinie, dotyczący procedury wydawania kart łowieckich, oraz sprawy podatków komunalnych od dzierżawy terenów łowieckich — przekazano do rozpatrzenia Zarządowi.

Wnioski Powiatowego Związku Tow. i Kółek Myśliwskich w Łęczycy, dotyczące szeregu spraw natury prawnej i organizacyjnej — przekazano do rozpatrzenia Zarządowi.

P. dyr. Gędziorowski zreferował wniosek Zarządu o każdorazowe zatwierdzenie przez Walne Zgromadzenie odznaczeń łowieckich, nadanych członkom Zarządu Związku. Ciałem, które odznaczenia te nadaje, jest Zarząd Związku, nadawanie więc odznaczeń członkom Zarządu przez ten sam Zarząd mogłoby wywołać niepożądane komentarze.

Nad wnioskiem tym wywiązała się dyskusja. Przeciw wnioskowi wypowiedzieli się pp.: dr. Ziembicki (M. T. Ł.) i inż. Dalbor (Tow. Praw. Myśl. „Diana", Zawiercie), uzasadniając brak podstawy do tego rodzaju obawy. Przy nadawaniu odznaczeń wszelkiego rodzaju musi powstać najpierw niejako kapituła, uprawniona do nadawania odznaczeń. Ponieważ w tym wypadku odznaczenia nadaje Zarząd, więc ma on prawo odznaczać wszystkich, a zatem i członków Zarządu. Zarząd w zupełności zasługuje na pokładane w nim zaufanie i bez uzasadnienia nikomu odznaczenia nie nada.

P. hr. Potocki popiera wniosek Zarządu. Przemawiał jeszcze p. przewodniczący Skulski, oświadczając, że wniosek, jako postawiony formalnie, musi poddać pod głosowanie, jeżeli zaś wniosek upadnie, to i tak przewodniej myśli wnioskodawców stanie się zadość. W zarządzonem głosowaniu — za wnioskiem wypowiedzieli się tylko członkowie Zarządu, olbrzymią więc większością głosów wniosek Zarządu odrzucono.

Wniosek p. płk. dr. Kamińskiego o stworzenie ad hoc kapituły odznaczeń łowieckich — przekazano, jako dezyderat, Zarządowi.

Na wniosek p. płk. Chłapowskiego, Walne Zgromadzenie uchwaliło polecić Zarządowi jak najenergiczniejszą obronę u właściwych czynników przed zakusami, zmierzającemi w kierunku pozbawienia myśliwych prawa odstrzału jeleni na rykowisku i głuszców na toku, cietrzewi, kaczorów, słonek oraz tych gatunków zwierzyny, na które w czasie wiosennym prawo łowieckie polować pozwala.

Na wniosek p. prof. Gieysztora, Walne Zgromadzenie uchwaliło powołać do życia sekcję ochrony łosia, zrealizowanie tej uchwały przekazując Zarządowi.

Pp. płk. Chłapowski i inż. Dalbor podnieśli sprawę znacznej podwyżki w ostatnich czasach cen nabojów myśliwskich. Walne Zgromadzenie uchwaliło energicznie przeciw tej zwyżce cen zaprotestować i poleciło Zarządowi podjęcie stanowczych kroków, aby ceny na naboje zostały obniżone.

Poruszoną przez p. Janczewskiego sprawę braku funduszów na cele hodowli i ochrony zwierzyny w powiatach przekazano do rozpatrzenia Zarządowi.

P. dyr. Gędziorowski, przedstawiając z jednej strony, wielkie zadania, jakie Związek ma do spełnienia, a z drugiej — trudności finansowe — apeluje do zebranych, aby po powrocie do swych Stowarzyszeń wpłynęli na ich zarządy w kierunku niezwłocznego uregulowania zaległości, które w poczynaniach Związku stanowią wyłączną przeszkodę.

Na wniosek p. Pętkowskiego, zgromadzeni serdecznemi oklaskami podziękowali p. min. Skulskiemu za sprężyste i doświadczone przewodniczenie obradom.

Na tem Walne Zgromadzenie zostało zamknięte.

Sekretarz:	*Przewodniczący:*
(—) L. KRUKOWSKI.	(—) LEOPOLD SKULSKI.

FRAGMENTY.

(Ciąg dalszy).

O tej ostatniej nigdy zazwyczaj w rozmowie z p. Wojnowym nie wspominałem. Sam rotmistrz dopiero przy pożegnaniu niezmiennie oświadczał, że stan zwierzyny w tym roku jest dobry, a więc mogę z tego korzystać i polować na gorczakowskich terenach.

Powracałem z Gorczakowej w doskonałym nastroju, układając w myślach plany spędzenia kilku dni na poszukiwaniach dropi. Nie opatrzyłem się, jak i kiedy parów został poza mną. Skomplikowany zapach kwiatów, czeremchy, kwitnących drzew i ogrodowych zielsk dotknął mej twarzy; — dojeżdżałem do futoru. Życiodajne prądy majowego ciepła, upajające powietrze, pyszna droga, rwący się do biegu koń-latawiec i pełnia sił młodzieńczych, nie mająca ujścia — wydarły z mej piersi donośny, dziki okrzyk triumfującego, wolnego, jak wiatr stepowy, nomady.

Ścisnąłem nogami boki konia. Jak wypuszczona z cięciwy łuku strzała — pomknął w szalonym galopie „Cygan", aż zadudnił, zajęczał twardy gościniec. Migały w przelocie drzewa i krzaki, rosnące na wale, błysnęły okna domu... tuż przed koniem na mgnienie oka zabielała odbijająca się od ziemi z pod płota ogromna piłka... Szalony skok „Cygana", potknięcie się... i... wyleciałem z siodła, jak wyrzucony z procy kamyk. Posłyszałem jeszcze, zlane w jeden odgłos: głośny krzyk ludzki, oraz trzask walącego się płotu, poczułem jakiś wstrząs i.. pogrążyłem się w nicość.

Zwolna odzyskałem utraconą przytomność. Przenikliwe dreszcze targały zdrętwiałem ciałem. W uszach szumiał i gwizdał jednostajnie dmący wiatr, w głowie pod czaszką biły setki dzwonów, tępy ból w karku i bolesne szarpanie w plecach przenikały gdzieś tam, aż do wnętrzności, pod zwartemi powiekami latały palące czarne płomyki, twarz zaś tonęła w słodkiem, pachnącem cieple. Z wysiłkiem wykręciłem głowę na obolałym karku i otworzyłem oczy. Ujrzałem pobladłą twarz, pąsowe usta i ciemno-granatowe oczy Jaryny, która, podtrzymując lewem ramieniem moją, spoczywającą na jej kolanach głowę, przytuloną do jej jędrnych, stożkowatych piersi i obwiązaną namoczonym w studziennej wodzie ręcznikiem, zmywała z moich potłuczonych i podartych pleców sączącą się krew i usuwała wbite w ciało drzazgi.

* * *

Wyłom w murach był zrobiony, wdarłem się wewnątrz przez wywalony mojemi plecami płot, a niezdobyta twierdza skwapliwie i bez oporu skapitulowała. W kilka dni po wypadku, odwiedziła mnie „nenka" i wręczając „pysmo" (liścik) od „doni", z niepasującą do niej, słodką uprzejmością oznajmiła, że zakaz polowania na gruntach futoru przestał istnieć i że podwoje domku na futorze zawsze będą dla mnie gościnnie otwarte.

* * *

Tak zginął znakomity Lejba — ozdoba i chluba futoru Łady—zdeptany ciężarem padającego „Cygana". Namiętny myśliwy, niezmordowany poszukiwacz wrażeń — nagłym swym psim zgonem odsłonił przejście do ziemi obiecanej i zapoczątkował czarowną ludzką przygodę.

* * *

Ślub młodej pary odbył się w zapowiedzianym w zawiadomieniu czasie. Nie mogłem asystować przy tej uroczystości oraz złożyć osobiście życzenia nowożeńcom i poznać wybraną serca pana Z., które dotychczas pałało gorącym afektem tylko do łowów, na piękno zaś niewieście było nieczułe. Pan Z., jak zresztą większość wielkopolan, był wzorowym gospodarzem i dobrym hodowcą, słusznie szczycącym się zwierzostanem na swych terenach. Korzystałem już z miłych zaproszeń na bażancie i kuropatwie pędzenia, oraz na polowania w kotły, w czasie których padała ogromna ilość zwierzyny, na ulubionych zaś przez gospodarza polowaniach na rogacze nigdy nie byłem. Wiedziałem, że łakomy na piękne parostki pan Z. zwykle przeprowadzał odstrzał w końcu maja, gdy parostki są już zupełnie skostniałe i obtarte z sierści, a operlenie jest bez uszkodzeń, lub też strzelał kapitalne sztuki w sierpniu i we wrześniu.



Sarenki. Fot. inż. Romicki.

Po upływie prawie roku od dnia ślubu, w końcu maja, wpadłem ze spóźnioną wizytą i gratulacjami do państwa Z. Byłem „bezbronny" i nie miałem perfidnych zamiarów wykorzystania okazji owiedzin dla celów łowieckich. Miałem zamiar zabawić najwyżej jedną dobę, a, po zaspokojeniu ciekawości poznania pani domu, opuścić progi gościnnego domu.

Z urządzenia wnętrza łatwo poznać dominujące upodobania właściciela domu. Chociaż młoda „maleńka pani dużego domu" pana Z., rzeczywiście bardzo drobna, jasna blondyneczka, z wyglądu podobna do porcelanowej figurynki sewrskiej lub do niewinnego podlotka, pozującego na dorosłą kobietę, wniosła ze sobą do wnętrza dużo jasności i dziecięcego uroku, jednak charakterystyczna cecha mieszkania zawołanego łowcy pozostała nienaruszona. Bawiąc gościa, pan domu chlubił się naocznemi dowodami swych umiejętności hodowcy i strzelca, z werwą

opowiadał o szczegółach swych łowów, oraz niezmiernie szczycił się ulubioną kolekcją sarnich parostków, zdobytych wyłącznie na własnych terenach. Każde słowo uznania, lub okazanie zainteresowania się oglądanym okazem wywoływały szczere zadowolenie pana Z. i źle ukrywane przez obecną panią oznaki jej zniechęcenia. Pokaz trofeów dobiegał do końca. Opowiadanie pana Z. o ciekawym okazie wyjątkowego myłkusa, za którym od dwóch lat bezskutecznie uganiał się, oraz stanowcze oświadczenie, że w najbliższym czasie parostki tego rogacza uzupełnią kolekcję i będą zawieszone na ścianie — wywołały pierwszy zgrzyt: anielska twarzyczka pani nagle spochmurniała.

Gdy zaś gospodarz określił dwie pary parostków, samotnie zawieszonych na olbrzymiej tarczy, nabitej haczykami, jako okazy pospolite i niegodne uwagi — nastąpiła eksplozja. „Jesteś niegodziwy"— żałośnie wyszeptała zapłoniona pani, spiesznie opuszczając pokój i nasze towarzystwo.

Zdetonował się gospodarz, zamilkł... „wygórowana ambicja" — burknął i jeszcze bardziej skonfudowany „lapsusem" pod adresem żony, wypowiedzianym w obecności gościa, przeprosił mnie za opuszczenie „na chwilkę". Nie mogłem zorjentować się w powodach tej scenki małżeńskiej, oraz zrozumieć, jaka krzywda stała się malutkiej pani domu. Przypuszczałem, że ta filigranowa kobieta-dziecko posiada nadmiar uczuciowości, jest przeczulona na punkcie odrazy do uśmiercania zwierzyny i cierpi z powodu zbytniej skłonności męża do myślistwa.

Dopiero pan Z. po powrocie wytłumaczył mi przyczynę rozżalenia swej żony. Ze skruchą przyznał, że jego niefortunna ocena pierwszych trofeów małżonki mogła ją urazić, a poruszenie drażliwego tematu o myłkusie, na zdobycie parostków którego reflektuje pani, co koliduje z dawniejszem i bardziej podstawowem życzeniem małżonka, było powodem jej zdenerwowania. „Chodźmy do mojej magnifiki" zapraszał pan Z.. „Pan z pewnością jej imponuje, a mnie zechce łaskawie dopomóc, tłumacząc, że ten rogacz z prawa i słuszności do mnie należy, tembardziej, że zgadzam się na to, aby strzelała, ile zechce, do innych kapitalnych rogaczy, chociażby — dodał z goryczą — wytłukła mi wszystkie i zapełniła parostkami całą tarczę".

Poszliśmy. Nie uśmiechała mi się rola medjatora w zatargach małżeńskich, lecz, solidaryzując się bardziej z poglądami męża-myśliwego z krwi i kości, niż z przelotnem życzeniem żony, dopiero stawiającej pierwsze kroki w tym dla niej „sporcie", może nawet nie z umiłowania myślistwa, lecz z pobudek zwykłej u kobiety skłonności do rywalizacji, zgodziłem się interwenjować i... wpadłem. „Pan nawet nie może sobie wyobrazić" — skarżyła się pani, patrząc na mnie załzawionemi oczętami — „jaki on (mąż) jest nieznośny ze swoją zazdrością o trofea i zachłannością na wszystkie najładniejsze sztuki; ja jednak czuję w sobie duże uzdolnienia (?) do tego sportu (?!) i wiem, że zdystansowałabym męża prędko; dziękuję panu, za jego wpływ na mego srogiego (uśmiech w stronę pana Z.) władcę i uzyskanie (??) dla mnie zezwolenia strzelania bez żadnych ograniczeń".

W przypuszczeniu, że moje dowody uratowały dla pana Z. myłkusa, i że pani ostatecznie zrezygnowała ze swych zakusów, żartobliwie oświadczyłem, iż nie wątpię o tem, że z czasem żona niezawodnie prześcignie swego małżonka, gdyż chęci ładnej kobiety, poparte łezkami, zawsze urzeczywistniają się.

„A widzisz? miałam słuszność; teraz bezwzględnie musisz mi ustąpić myłkusa" — zawyrokowała, zwracając się do męża. Patrząc na znękaną minę pana Z., kląłem po dragońsku moją nieudolną taktykę.

(D. c. n.). STANISŁAW SKRZYŃSKI.



„Pasy" na Narwi — wiosną. Fot. dr. K. Wodzicki.

OBSERWACJE Z ŻYCIA ZWIERZĄT.

(Ciąg dalszy).

Rozmaite są przyczyny, dla których życie rodzinne wśród zwierząt, w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie istnieje. Większość zwierząt żyje w poligamji, skutkiem czego troska wychowywania potomstwa spada wyłącznie na matkę, która opiekuje się niem do chwili jego całkowitej samodzielności. Ponieważ życie zwierząt jest naogół znacznie krótsze, aniżeli ludzi, więc i instynkt zwierząt rozwija się znacznie szybciej, sprowadzając konieczność opieki rodzicielskiej do bardzo krótkiego okresu czasu. Za przykład służyć nam może zając, dziki królik i t. p., które w jednym roku mają młode po kilka razy dzięki temu, że potomstwo zdolne jest do samodzielnego życia już po upływie kilku tygodni od urodzenia. Są jednak zwierzęta, które rozwijają się bardzo powoli, pozostając przez cały czas pod opieką rodzicielską, i tworzą wówczas oddzielne rodziny, czyli stadka. Jednym z przykładów takich być może goryl, który pełnię rozwoju osiąga dopiero w czternastym roku życia, skutkiem czego w jednej rodzinie-stadku spotkać można okazy w najrozmaitszym wieku. U niektórych zwierząt starsze rodzeństwo spełniać musi

rolę opiekunów swego młodszego rodzeństwa, czyli tak zwanych piastunów, jak np. u wilków i niedźwiedzi.

Zell opisuje obrazek, jaki został podpatrzony przez myśliwych na Syberji, podczas przeprawiania się niedźwiedzi przez rzekę. Po przeprawieniu się na drugą stronę rzeki, niedźwiedzica spostrzegła, że piastun przeprawił się w ślad za nią, pozostawiając młodsze rodzeństwo na przeciwległym brzegu, za co został skarcony przez niedźwiedzicę uderzeniem łapy. Skutek był taki, że piastun musiał dwukrotnie przeprawiać się przez rzekę dla przenoszenia rodzeństwa, a niedźwiedzica przez cały czas siedziała na brzegu i obserwowała przeprawę. Zadaniem piastuna zarówno u wilków, jak i niedźwiedzi, jest między innemi pilnowanie rodzeństwa w gnieździe, gdy rodzice udają się na poszukiwanie żeru. Opieka piastunów ustąpi, gdy mogą być przez dorastające rodzeństwo zastąpione, i wówczas odłączają się na zawsze od rodziny, t. j. stada. U wilków następuje to w drugim roku życia, a u niedźwiedzi — po trzech, a niekiedy nawet i czterech latach.

Ciekawem zjawiskiem u zwierząt jest wzajemna pomoc, jaką sobie okazują w razie niebezpieczeństwa, nawet w tym wypadku, gdy nie należą do jednego gatunku. Tak np. pewien myśliwy i jednocześnie miłośnik zwierząt wychowywał od małego psa, niedźwiedzia i lwa. Niedźwiedź i lew były na tyle oswojone, że pozostawały w ogrodzeniu razem z psem i często bawiły się z nim nawet. Zdarzyło się raz jednak, że pies był w doskonałym nastroju i, chcąc się bawić, zaczepiał wciąż niedźwiedzia, napastował go i dokuczał mu, co tak niedźwiedzia rozdrażniło, że rzucił się na psa i pokaleczył go. Widząc to, lew w obronie psa rzucił się na niedźwiedzia i zagryzł go na śmierć. U zwierząt, żyjących stadami, okazywanie sobie wzajemnej pomocy jest zjawiskiem stałem, jak np. u rozmaitych gatunków małp. Brehm opisuje napaść orła z gatunku Spiraitos occipitalis na małpę, którą chciał porwać; w tejże chwili jednak orzeł został otoczony przez kilkanaście małp, którym z trudem tylko zdołał się wyrwać i ujść z życiem. Podobne zjawisko niejednokrotnie sam miałem możność obserwowania przy okazji polowania z psami na dziki, które dzięki temu, że stają w obronie, gdy jeden z nich zostaje napadnięty, potrafią obronić się nawet wilkom. Znane są wypadki, że zwierzęta, które skutkiem starości utraciły wzrok lub zęby, karmione są przez młodszych towarzyszy. Ciekawe zdarzenie, jakie miało miejsce w Paryżu, opisuje niejaki Fee. Któreś z dzieci złapało młodą jaskółkę i po przywiązaniu grubej nitki do jednej nóżki, umieściło ją na balkonie, umocowując nitkę do balustrady balkonu. Wkrótce dookoła uwiązanej jaskółki zebrały się setki jaskółek, które z piskiem krążyły nad uwięzioną i kolejno zbliżały się do niej, by ją, jak się zdawało, musnąć w locie skrzydełkami i dać poznać, że jej współczują i nad nią czuwają. Po pewnym czasie, uwiązana jaskółka frunęła w przestworza wraz z towarzyszkami i wówczas okazało się, że jaskółki w locie jedna po drugiej dzióbkami starały się przeciąć nitkę, co im się w końcu udało.

Niejaki Wood opisuje wypadek, jaki zdarzył się pewnemu myśliwemu. Idąc lasem, zauważył on gronostaja i zabił go; gdy się nachylił, by podnieść zabitego gronostaja z ziemi, w tejże chwili wskoczył na niego drugi gronostaj i pokaleczył go bardzo dotkliwie w twarz i ręce.

Charakterystyczną cechą u większości zwierząt, podobnie, jak u ludzi, jest litość w stosunku do stworzeń, które uważają za istoty słabsze od siebie, i to nietylko w stosunku do tychże zwierząt, ale nawet i ludzi. Przed laty miałem bardzo złośliwą klacz wierzchową, która nie dawała nikomu dostępu do siebie poza stangretem i mną. Przerażenie moje nie miało granic, gdy wszedłem pewnego razu do stajni i zobaczyłem mego paroletniego wówczas syna, który stał w klatce obok klaczy, ona go zaś najspokojniej lizała po ręku, a niańka stała bezradna, nie wiedząc, co ma robić, gdyż przez gapiostwo pozwoliła synowi wejść do klatki, sama zaś, znając klacz z jej złośliwości, obawiała się wejść, by chłopca wyprowadzić.

Jest rzeczą charakterystyczną, że najzłośliwsze nawet zwierzęta nie zwykły czynić krzywdy dzieciom, znosząc nieraz z całym spokojem wszelkie udręki z ich strony.



Prezes Klubu Ang. Set., p. St. Piłsudski w otoczeniu sędziów.

Ciekawe przykłady litości zwierząt przytacza Perty. Tak np. maharadża Rajjak Daula, znany ze swego nieludzkiego obchodzenia się ze swymi poddanymi, zmuszał słonia do tratowania ludzi, słoń zaś, torując sobie drogę, brał każdego pojedyńczo trąbą i odstawiał na bok. W innym znów wypadku słoń, idący w zaprzęgu artyleryjskim, spostrzegł, że jeden z żołnierzy spadł z jaszcza i byłby niechybnie zgnieciony przez armatę, lecz w tejże chwili ów słoń, idący z tyłu, schwycił trąbą i uniósł do góry jedno koło armaty, które dzięki temu ominęło szczęśliwie leżącego na ziemi żołnierza. Obok dowodu litości, mamy tu więc przykład wyjątkowej przytomności umysłu i inteligencji zwierzęcej. Najjaskrawszym chyba przykładem litości zwierzęcej, a jednocześnie bezgranicznego przywiązania, jest przykład, o którym wspomina niejaki Daumer. Pewien chłop miał psa, który stał się już nieużyteczny z powodu starości, postanowił więc pozbyć się go. W tym celu zaprowadził go do rzeki i wrzucił do przerębla, a że biedne psisko chciało się ratować, więc odpychał je drągiem, starając się wepchnąć pod lód. W pewnym momencie drąg się wy-

ślizgnął z rąk chłopa, skutkiem czego tenże wpadł do wody głową na dół i utknął pod lodem. Pies, któremu dzięki temu udało się wyskoczyć z wody, chwycił zębami chłopa za nogi i wyciągnął na brzeg. Przykład powyższy świadczy, że litość u niektórych zwierząt i przywiązanie powodują, że zdolne są one wybaczyć człowiekowi wszelkie krzywdy doznane.

Oczywiście i wśród zwierząt, podobnie jak wśród ludzi, zdarzają się wypadki mściwości. Za przykład służyć może wypadek, jaki się zdarzył jeszcze przed wojną w Sjamie ze słoniem, któremu ze złości dozorca wybił oko. Zwierzę poznało swego prześladowcę po upływie piętnastu lat i zemściło się w straszny sposób, miażdżąc go poprostu nogami.

Nadzwyczajnie ciekawy przykład jednoczesnej mściwości i litości u słonia zdarzył się w Rzymie w cyrku. Słoń, uwiązany za nogę, wyciągał trąbę w stronę publiczności, spodziewając się, że dostanie coś z łakoci. Jeden z chłopców, zamiast dać słoniowi coś do zjedzenia, ukłuł go szpilką w trąbę. Słoń chwycił trąbą chłopca i uniósł go wysoko, celem, jak się zdawało, rzucenia go z całą siłą o ziemię. Jakież jednak zdumienie było zebranej publiczności, gdy zauważono, że po tem, co się stało, słoń najspokojniej postawił chłopca na ziemi, nie czyniąc mu żadnej krzywdy. Najwidoczniej słoń w tym wypadku uważał, że chłopiec został dostatecznie skarcony za swą psotę samym przestrachem.

Wypadki mściwości u koni są bardzo liczne. Konie przez dłuższy czas pamiętają doznane krzywdy i przy pierwszej okazji mszczą się, gryząc, lub bijąc kopytami swego prześladowcę. Nawet wśród ptaków zaobserwować można objawy mściwości, dowodem czego wypadek, jaki się zdarzył w jednej wiosce. Chłopcy wynaleźli gniazdo sów i zabrali jedno z młodych. W jakiś czas potem chcieli przekonać się, czy sowy są jeszcze w gnieździe, lecz gdy tylko przystawili drabinę, w tejże chwili stara sowa wyfrunęła i napadła na jednego z chłopców, któremu pokaleczyła twarz i wybiła oko.

(D. c. n.). STANISŁAW KAMOCKI.

FIELD-TRIALSY

Klubu Angielskiego Settera w Polsce dnia 8 maja 1932 w Wilanowie.

Sprawozdanie sędziów.

Nowe Stowarzyszenie hodowców i amatorów setra angielskiego pod nazwą „Klub Angielskiego Setra w Polsce", zapoczątkowało działalność w dniu 8 maja urządzeniem field - trialsów, ustalonych na zasadach „Federation Cynologique Internationale".

Doskonała organizacja, wzorowy porządek i precyzja w zastosowaniu systemu wypróbowania i oceny psów na odbytych field - trialsach udowodniły, że wiosenne próby polowe ostatecznie zdobyły sobie w Polsce ogólne uznanie i nie ustępują próbom tego rodzaju, urządzanym zagranicą.

Nie można tego jednak powiedzieć o walorach psów, hodowanych w kraju i o ich ułożeniu, pod tym względem najbardziej dotkliwie odczuwa się brak polowego materjału wśród naszych setterów angielskich, która to rasa jest najwięcej uzdolniona do współzawodnictwa z pointerami na wszelkiego rodzaju próbach polowych.

Psy, uczestniczące w field-trialsach, muszą wykazać dużo zalet wrodzonych, jak również staranną i celowo wykonywaną pracę.

To też przygotowanie psa do współzawodnictwa na field - trialsach musi być oparte na umiejętności i fachowości tresury.

W tej dziedzinie nie posiadamy dotąd dostatecznie wyszkolonych i fachowych treserów i na to winnoby zwrócić uwagę nowopowstałe towarzystwo, gdyż z tego powodu psy o wybitnych zdolnościach na odbytych field - trialsach nie zdołały wykazać w pełni swej właściwej klasy. W każdym bądź razie próby przeszły bardzo interesująco, psy pracowały w doskonałej formie. Dało się nadto zauważyć żywe zainteresowanie menerów, dla których wiosenne próby są źródłem największych emocyj sportowych.

Startowało psów stosunkowo mało. W klasie młodzieży nie zgłoszono psów wcale, w klasie otwartej z ogólnej liczby 8 psów brało udział 6 pointerów i 2 angielskie settery.

W pierwszym turze wysunęły się odrazu na czoło całej grupy cztery psy, a mianowicie: „Dar" p. Czerskiego, Blackfield-Edith, p. Bielawskiego „Floks" p. Sosonko i „Ruta" p. Antoszewskiego, która to czwórka góruje nad pozostałemi konkurentami zarówno wrodzonemi zaletami jak i tresurą i prawie do końca ostatniego turu walczy o palmę pierwszeństwa, budząc wielkie zainteresowanie u sędziów jak i u dość licznej grupy stale asystującej publiczności. W rezultacie tego ciekawego współzawodnictwa psy zostały uszeregowane w następujący sposób:

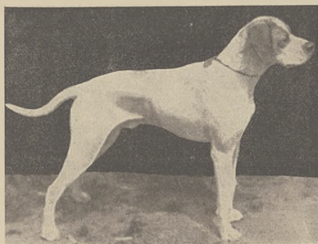


„Floks" (wł. inż. H. Sosonko), zdob. I miejsca.

1. „Floks" angielski setter, ur. 13. IV. 28 r. (Dick-Astra) wł. inż. H. Sosonko, mener J. Dziekanowski. Pies zdobywa pierwsze miejsce i otrzymuje nagrodę „Otwarcia" Klubu Angielskiego Settra im. S. Piłsudskiego i nagrodę im. S. Leśniewskiej dla najlepszego settera angielskiego w klasie otwartej. „Floks", będąc w doskonałej formie, zwyciężył swych współzawodników prawidłową i równą pracą, pełną harmonji i stylu. W pierwszym turze „Floks" odrazu zajmuje czołowe miejsce i do końca prób prowadzi swych współzawodników, pracując i dając na zakończenie efektowne wystawienie wyciekającego koguta, którego prowadzi kilkaset kroków i wreszcie zmusza do poderwania się. Pies posiada dobry wiatr, doskonale trzyma łeb, miękko i stylowo doprowadza do kuropatw i sekunduje bez zarzutu. Brak mu jednak prawidłowości chodów i widać pewne niedociągnięcia w tresurze.

2. „Dar", ur. 28. IV. 1930 r. (Radames - Trilbi) St. Czerskiego, mener Wolski junior. Po przebytej chorobie „Dar" nie robi wrażenia psa będącego w formie, pomimo to praca jego pozostawia naogół bardzo dobre wrażenie, jakkolwiek ma widoczne braki w stylu i zbyt mało temperamentu właściwego rasowym pointerom.

Pies posiada dobry, górny wiatr, dzielnie pracuje, wystawia kuropatwy pewnie, jednak zacina się na śladach, wskutek czego dwa razy wystawia bez rezultatu i raz wchodzi na kury po wystawieniu, gdyż zwraca uwagę na ślad i traci kierunek odwiatru. „Dar" dobrze sekunduje, prawidłowo doprowadza na apel i pozostaje w rękach menera.



„Dar" St. Czerskiego, zdob. II miejsca.

3. „Blackfield-Edith" ur. 1. IX. 30 r. (Osbar Boris—Blackfield Paine) — dr. M. Bielawskiego, prowadzi właściciel. Bardzo stylowa suka wyróżnia się z pośród współzawodników bodaj że najlepszym wiatrem, szybkością i łatwością chodów i posiada niewyczerpany zapas energji i temperamentu. W ciągu dnia Edith dała szereg doskonałych robót, wystawiając kury na znaczną odległość. Zupełna obojętność na ślady stanowi wrodzoną zaletę suki, która z wyjątkową łatwością odczuwa obecność zwierzyny tam, gdzie inny pies nie może dać sobie rady. Suka pracuje w pełnym galopie, jednakże chody nie zostały ujęte w ramy praktycznej celowości. Suka szybka, jednak doświadczenia w posługiwaniu się kierunkiem wiatru nie wykazała i wskutek tego kilkakrotnie minęła kury. Ponadto obojętne zachowanie się suki wobec spłoszonych kur wykazuje brak doświad-



„Blackfield-Edith" dr. M. Bielawskiego, III miejsce.

czenia i świadomości dokonanej omyłki. Ze względu na brak odpowiedniego ułożenia, Edith" w decydującym momencie wyłamuje się prowadzącemu, traci równowagę i daje możność „Darowi" zająć drugie miejsce za „Floksem", sama zaś dzieli trzecią nagrodę z „Rutą" — J. Antoszewskiego.

4. „Ruta" ur. 14. II. 30 r. (Skogis Grom — Irma av Lyngsasa) J. Antoszewskiego, prowadzi właściciel. Suka nie zdołała wykazać walorów, które dawałyby możność do zakwalifikowania jej do klasy asów polowych. W porównaniu do współzawodników „Ruta" wykazała słabszy wiatr i bardziej miękką robotę. Suka ma skłonność do pracy dolnym wiatrem, zacina się na śladach zwierzyny i nie potrafi wyzyskać sprzyjających warunków. To też poprawnie wystawiając kury, „Ruta" bez zwietrzenia wpada na kury lub daje puste stójki. Przy tych ujemnych walorach podkreślić należy, że suka posiada dużo staranności i doświadczenia w pracy, a pod względem karności i opanowania przez menera może być postawiona jako wzór, rzadko spotykany. Przy definitywnej rozgrywce „Ruta" nieco poprawiła wyniki poprzedniej pracy, co zresztą dało jej możność zająć z kolei czwarte miejsce i podzielić trzecią nagrodę wraz z wyżej wspomnianą „Edith".

5. „Ren" ur. 20. VII. 29 r. (Rhum av Lyngsasa — Rena) K. Antoszewskiego, prowadzi właściciel. Pies zbyt często pracuje dolnym wiatrem, źle trzyma łeb i w pierwszym turze nie daje żadnej pracy, przemawiającej na jego korzyść. Podprowadzony do wystawiającej „Edith" pies trzy razy przecina przestrzeń, oddzielającą sukę od kur, bez dodatnich wyników. W następnym turze „Ren" poprawia swoją pracę wystawieniem kur i stójką do zająca. Pies pracuje złym systemem, markując ślady, pozostawia jednak wrażenie dobrego psa użytkownego, posia-

dającego pewne zdolności i doświadczenie w pracy. „Ren" otrzymuje „Rezerwę".

6. Blackfield — Drop" ur. 3. VII 29 r. (Blackfield-Banner—Blackfield-Perfection) dr. Z. Zakrzewskiego, prowadzi J. Dziekanowski. Pies wykazał samodzielności w pracy, ciągle sekunduje współzawodnikowi bez żadnych wyników, zacina się na śladach zająca, zresztą wystawia kury, ale traci je i niepewnie wystawia ponownie. W porównaniu z pracą i zaletami, wykazanemi w roku ubiegłym widać, że pies ten spadł z formy. Bez miejsca.

7. „Ruń" ur. 14. II. 1930 r. (Skogis Grom — Irma av Lyngsasa) K. Antoszewskiego, prowadzi właściciel. Suka kilkakrotnie płoszy kury, pracuje dolnym wiatrem przeważnie na śladach zwierzyny dwukrotnie wystawia kury z bardzo krótkiej odległości. Suka nie ma chodów, wykazuje słaby wiatr i brak stylu. Bez miejsca.

8. „Mussa" angielski setter, ur. 3. IV. 30 r. (Jacky de Sologne — Jola du Martray) St. Piłsudskiego, prowadzi J. Dziekanowski. Suka nie wykazała chodów, źle przekłada pole, wadliwie trzyma łeb, zacina się na śladach i nie sekunduje swemu konkurentowi. W ciągu próbowania wystawia kury, lecz bez żadnego stylu i z bardzo krótkiej odległości, a w zakończeniu daje stójki na śladach. Bez miejsca.

Sędziowie: (—) I. Grymiński, K. Kamieński, B. Przychodźko, A. Śliwiński.

KALENDARZYK MYŚLIWSKI.

Pod tym tytułem zamieszczać będziemy na specjalne życzenie czytelników krótkie informacje, na jaką zwierzynę prawo łowieckie w danym miesiącu pozwala polować.

W czerwcu polować wolno na sarny-kozły, oraz na zwierzęta, wymienione w art. 50 prawa łowieckiego, na które polować wolno przez cały rok, a mianowicie na: wilki, dziki, wydry, kuny domowe (kamionki), tchórze, gronostaje, łasice, króliki, jastrzębie-gołębiarze, krogulce, sroki i wrony.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

DOROCZNY POKAZ TROFEÓW ŁOWIECKICH.

Drugi z kolei doroczny pokaz trofeów łowieckich w Warszawie odbędzie się w roku bież. w pierwszych dniach listopada.

Pokaz obejmować będzie trofea, zdobyte w ciągu roku 1931 i 1932 do dnia 1 listopada, a mianowicie: wieńce jeleni, łopaty łosi, poroża sarn, szable dzicze i inne wyróżniające się eksponaty. Prócz tego miejsce na pokazie znajdą wykresy i zestawienia statystyczne, jak w roku ubiegłym.

Na pokazie wystawione być mogą trofea, rzeczywiście wybitnie wyróżniające się pięknem i rzadkością

OGÓLNOPOLSKA WYSTAWA I TARG PSÓW RASOWYCH.

Staraniem Komitetu Wystawy i Targów Wschodnich odbędzie się we Lwowie, w dniach 24, 25 i 26 czerwca r. b. ogólnopolska wystawa i targ psów rasowych.

Terenem targu i wystawy będzie plac Targów Wschodnich.

Wystawa obejmuje eksponaty żywe, a więc: psy myśliwskie, psy do stróżowania i ochrony, psy pokojowe, oraz eksponaty, dotyczące hodowli i tresury psów, wydawnictwa, statystyczne wykresy, rodzaje naczyń i karmy dla psów, wreszcie eksponaty z działu higjeny psa.

Otwarcie wystawy nastąpi dn. 24 czerwca r. b. w południe, termin zgłoszenia eksponatów mija z dn. 15 czerwca r. b. i po tym terminie zgłoszenia przyjmowane nie będą.

Blankiety zgłoszeniowe i bliższe informacje otrzymać można w Komitecie Wystawy i Targu, Lwów, Bielowskiego 5, lub wprost pod adresem: Ogólnopolska wystawa i targ psów rasowych, Targi Wschodnie, Lwów, a także **u członka Zarządu Tow. Hod. Psów Myśliwskich w Warszawie, p. A. Brudnickiego, ul. Krucza 34, skład apteczny, tel. 8-51-14.**

Redaktor: Walenty Włodzimierz Garczyński. Wydawca: Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 9; za pół roku zł. 17; za rok zł. 32. — Miesięcznie 3.50. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł. Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; 1/2 — 150 zł.; 1/4 — 75 zł.; 1/8 — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Drobne ogłoszenia — płatne zgóry — po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr.; grube litery — po 20 gr.; najmniejsze ogł. — 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

W numerach ozdobnych: Za tekstem 1 milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; 1/2 — 225 zł.; 1/4 — 115 zł.; 1/8 — 60 zł. Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.

KONTO P. K. O. „Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich" 8082. ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 607-98.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 4-ą i 5-ą pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

OGŁOSZENIA DROBNE

Do odstąpienia kontrakt 6-letni na polowanie pod Warszawą. Trzy wsie obszaru przeszło 3.000 morgów. Dużo kuropatw, kaczki, zające, lisy. Tenuta roczna około 500 złotych. Wiadomość: Skulski, Warszawa, Sandomierska 5, telefon 849-12.

Jeleni kapitalnych odstrzał do oddania. — Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Dóbr Stanisława hr. Potockiego, Komańcza, pow. Sanok.

Kupię wyżła o b. dobrym węchu, twardej stójce aportera na lądzie i wodzie. Zgłoszenia Zarząd Dóbr Tomaszowice p. Modlnica (koło Krakowa).

Leśnik, kawaler, lat 27, poszukuje posady leśniczego lub pomocnika, wymagania skromne. Posiadam praktykę w lasach państwowych, wzorowych lasach prywatnych, ukończony kurs Państwowej Szkoły dla Leśniczych, dobre świadectwa i polecenia. Prócz leśnictwa zapoznałem się z rybołówstwem i tartacznictwem, a praca nad hodowlą zwierzyny została wyróżniona. Łaskawe zgłoszenia proszę kierować do Redakcji „Łowca Polskiego" pod „Grab."

Leśnik, żonaty, lat 26, poszukuje posady. Wymagania skromne. Praktyka hodowlana gospodarstw leśnych i łowieckich. Prowadził kilka lat bażantarnie w dobrach O. Saengera, Opalin. Łaskawe zgłoszenia kierować proszę do Redakcji „Łowca Polskiego" pod „Leśnik". Powołuje się na referencje p. dyr. Kamockiego.

Ostrowłose foksterjery, szczenięta po świeżo importowanej suce, sprzeda psiarnia Stefana Wiktora „Swirz" — Małopolska, o. p. loco.

Książki myśliwskie.

Następujące dzieła są do nabycia w redakcji z ustępstwem 15% dla prenumeratorów „Łowca P.":

„W polu i w lesie" Wł. Gürtlera — 1,00 zł. bez rabatu.

Głuszec, monografja B. Świętorzeckiego z rysunkami Włodzimierza Korsaka — Cena 2,00 zł.

Nasze skrzydlate drapieżniki: Gołębiarz, krogulec, sokół wędrowny. Monografja myśliwsko-przyrodnicza Władysława Gürtlera — 2,30 zł.

Wilk, monografja Bolesława Świętorzeckiego — 3,00.

Cietrzew, monografja Włodzimierza Korsaka. Praca odznaczona I nagrodą na konkursie literackim, z przedmową red. Juljana Ejsmonda — 2,50 zł.

Jak unikać wypadków z broni? — Jana Sztolcmana. — 25 gr.

Podręcznik do zbierania i konserwowania zwierząt — d-ra Władysława Polińskiego zesz. 1 — 1.40 zł.; zesz. 2 — 2.50 zł.; zesz. 3 — 1,20 zł.; zesz. 4 — 50 gr.; zesz. 5 — 1,00 zł.; zesz. 6 — 2,00 zł.; zesz. 7 — 2,00 zł.

Jana Sztolcmana: 1) „Żubr" — 3,30 zł. **2) „Nad Nilem Niebieskim"** — 6,00 zł.

Ze strzelbą na ramieniu — A. hr. Rzewuskiego — 8 zł.

W stepach i puszczach — Władysława Czerniejewskiego — 1.00 zł.

Wł. Janty Połczyńskiego: 1) „Św. Eustachy"—3,00 zł. **2) „Polująca Pani"**—3,50 zł. **3) „Estetyka Łowiectwa"** — 2,00 zł.

Obrazki Łowieckie — E. hr. Krasińskiego — 3 zł.

„O świcie" — Aleksandra Janty Połczyńskiego — 4 zł.

Kazimierza hr. Wodzickiego „Skowronek" — 3.60 zł. **„Kruk"** — 4.50 zł. **„Słonka"** — 4 zł.

J. W. Kobylański. **„O zwierzyńcu w Katowicach"** 3 zł., **„Jak powstał w Odrodzonej Polsce pierwszy zwierzyniec w Warszawie"** 3 zł., **„O zwierzyńcu w Malinowszczyźnie"** 1 zł., **„O dawnym i obecnym zwierzyńcu w Krakowie"** 1,50, **„O zwierzyńcu w Częstochowie, Grodnie, Katowicach, Krakowie i Lesznie"** 1 zł., **„Humor i łacina myśliwska"** 1,50.

Za zaliczeniem najmniejsza dopłata — 1.40 zł.

Za przesyłkę poleconą (przy wpłacie zgóry) — dolicza się 90 groszy.

WAŻNE DLA PP. PRENUMERATORÓW.

POSIADAMY jeszcze na składzie **niewielką ilość** numerów pojedyńczych **„Łowca Polskiego"** od początku roku bieżącego.

Pp. Prenumeratorom możemy w ciągu bieżącego miesiąca wysłać żądane numery pojedyńcze **w cenie po 1 zł.**

Nowoprzybywający Pp. Prenumeratorzy otrzymać mogą komplet numerów **„Łowca Polskiego"** za pierwsze półrocze r. b. **w cenie zł. 25.**

Posiadamy również **ograniczoną ilość** roczników **„Łowca Polskiego"** z lat 1927, 1928, 1929 i 1930, **w cenie złotych 50 za kompletny rocznik.**

Przy zamówieniach prosimy wyraźnie żądane numery wyszczególnić.

Za przesyłkę pocztową dodatkowych opłat nie doliczamy.

ADMINISTRACJA „ŁOWCA POLSKIEGO".

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.